

# Wiktor Gardocki

---

## Errata do twórczości Stanisława Czernika: 1949

---

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 19, 19-29

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

*Wiktor Gardocki*  
(Uniwersytet w Białymstoku)

## **Errata do twórczości Stanisława Czernika: rok 1949**

Nieco zapomniany dziś pisarz, poeta i publicysta Stanisław Czernik (1899–1969) to twórca o niezwyklej biografii. Urodzony w Zochocinie pod Opatowem, początkowo uczęszczał do opatowskiej Szkoły Miejskiej. Później uczył się jeszcze w Seminarium Nauczycielskim w Jędrzejowie i Gimnazjum Komitetu Ratunkowego w Olkuszu. W 1918 roku zgłosił się do wojska, jednak został zwolniony ze służby z powodu złego stanu zdrowia. Od 1920 roku pracował jako nauczyciel w kilku szkołach powszechnych. Równocześnie studiował. W 1925 został absolwentem Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Debiutował w 1922 roku artykułem opublikowanym w „Życiu szkolnym”. Mieszkając w Gostyniu, był redaktorem naczelnym najpierw „Głosu Gostyńskiego”, a później „Ziemi Gostyńskiej”. Od 1926 roku znów pracował jako nauczyciel. W latach 1931–1932 pełnił funkcję dyrektora Gimnazjum Humanistycznego w Ostrzeszowie. Na początku lat trzydziestych zintensyfikował pracę twórczą, publikował w wielu czasopismach. Pisał artykuły, recenzje, prozę, dokonywał przekładów. W 1939 roku Stanisław Czernik wziął udział w kampanii wrześniowej. Później, przez Rumunię, dostał się do Algieru, w którym spędził sześć lat. Był dyrektorem tamtejszego Gimnazjum i Liceum Polskiego. Po wojnie, również pełniąc funkcję dyrektora, mieszkał we Włoszech i Anglii. W 1947 roku powrócił do Polski, zaś w latach 1948–1951 pracował jako starszy radca i kierownik Referatu Twórczości Samorodnej w Departamencie Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki<sup>1</sup>.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zaledwie niewielki wycinek (rok 1949) z życia twórcy autentyzmu. Jak wynika z opracowania *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, po powrocie do Polski po wojnie, Stanisław Czernik

---

<sup>1</sup> K. Jakowska, *Podręczny słownik pisarzy polskich*, Warszawa 2006, s. 101–102; P. Kuncewicz, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 1, A–M, Warszawa 1995, s. 169–170; *Słownik pisarzy polskich*, pod red. E. Zarych, Kraków 2008, s. 91; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, pod red. J. Czachowskiej i A. Szalagan, t. 2, C–F, Warszawa 1994, s. 106–109.

wydał trzy książki: *Siedem nocy* (tom wierszy, 1948), *Bezpryma. Dramat w 3 aktach* (1949) oraz *Smolarnię nad Bobrową Wodą. Powieść historyczną z XI wieku* (1949). Tymczasem pisarz złożył wówczas w wydawnictwach jeszcze przynajmniej trzy inne utwory.

Zanim książka została wydana, jej maszynopis trafił do recenzji do GUKP-PiW. W wypadku negatywnej opinii istniała droga odwoławcza – przez Departament Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki albo Związek Literatów Polskich. Trudno jednak rozstrzygnąć, jak – przynajmniej w 1949 roku – wyglądał proces wydawniczy utworów Stanisława Czernika, bowiem nie pozwalają na to luki w dokumentach. Niewykluczone, że wydawnictwa składały książki pisarza do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk; archiwalia te nie zostały jednak dotychczas odnalezione. Ocalały natomiast dokumenty MKiS. Prawdopodobieństwo, że maszynopisy utworów Czernika zostały skierowane bezpośrednio do MKiS, z pominięciem GUKPPiW, jest raczej niewielkie, choć takiej ewentualności wykluczyć nie można. Ciekawe jest jednak to, że utwory pisarza recenzowano w instytucji, w której on sam był zatrudniony.

Warto przyjrzeć się temu, w jaki sposób urzędnicy, na co dzień zatrudnieni w tej samej instytucji co Stanisław Czernik, oceniali jego utwory. Wszystkie przywołane w niniejszej pracy recenzje znajdują się w jednej teczce, którą można odnaleźć w Archiwum Akt Nowych<sup>2</sup>.

W 1949 roku światło dzienne ujrzał między innymi dramat *Bezprym*. Co ciekawe, z recenzji urzędniczej<sup>3</sup>, sporządzonej w marcu tegoż roku wynika, że utwór nie posiada najmniejszej wartości. Tym bardziej dziwi fakt, że – jako jeden z nielicznych – został wówczas wydany. Urzędniczka, wydając opinię, posłużyła się obowiązującym wówczas recenzentów formularzem, w którym wypunktowano wymagane, jasno określone kwestie. Szablon zawierał między innymi punkty: „sposób ujęcia tematu”, „środowisko”, „okres czasowy” oraz wiele innych, dzięki którym recenzent właściwie nie mógł pominąć żadnej istotnej sprawy. I tak urzędniczka zarzuca *Bezprymowi* „brak jasno postawionego zagadnienia”, stwierdzając ponadto, że „dramat nie jest szkodliwy politycznie”. Jako że akcja utworu toczy się w XI wieku, uwypuklenie tej ostatniej kwestii wydaje się być skutkiem nadmiernej skrupulatności. Urzędniczka odnosi się również do tematu religii („niejasno postawiony”) oraz ewentualnego rezonansu społecznego („żaden”). Na pytanie „dla jakiego kręgu czytelników książka nadaje się”, stwierdza lakonicznie: „dla nikogo”<sup>4</sup>. Jednak najbardziej wyrazista, kategoriyczna opinia zostaje zamieszczona w rubryce „wartość artystyczna”, w niej recenzentka adnotuje: „Mierna. Temat nie wyzyskany. Powierzchnowość ujęcia i brak rzeczowego

<sup>2</sup> AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Departament Twórczości Artystycznej, Wydział Wydawniczy, sygn. 704, brak paginacji (recenzje są ułożone wedle nazwisk autorów dzieł).

<sup>3</sup> Jej nazwiska nie udało mi się rozszyfrować z powodu nieczytelnego pisma.

<sup>4</sup> Pod zdaniem „dla nikogo” widnieją jeszcze nieczytelne zapiski, wykonane piórem.

podejścia do tematu. Całość jałowa i nieinteresująca”. I dalej, w „uzasadnieniu wniosku końcowego”: „Tak ujęta tragedia jest nikomu niepotrzebna i nie może być nigdzie wystawiona”. By rozwiać wszelkie wątpliwości, w miejscu „wniosku końcowego” także widnieje opinia negatywna. Wydawałoby się, że tak miazdząca ocena utworu Stanisława Czernika – przynajmniej na jakiś czas – skaże *Bezpryma* na nieistnienie, tymczasem utwór zostaje skierowany do ponownej recenzji z adnotacją... „pozytywnie”. Jako że na formularzu widnieją zdania powstałe zarówno za sprawą maszyny do pisania, jak i dopiski ręczne – wykonane i piórem, i czerwoną kredką, trudno wyrokować, co sprawiło ten nagły zwrot. W podpunkcie „Wniosek Wydziału Wydawniczego” formularza znajduje się dopisek: „ze względu, że utwór nieszkodliwy: pozytywnie”. Ale to lakoniczne stwierdzenie niewiele wyjaśnia.

Kolejnym utworem Czernika wydanym w 1949 roku jest *Smolarnia nad Bobrową Wodą*, powieść historyczna, której akcja – podobnie jak *Bezpryma* – toczy się w XI wieku. Tę propozycję wydawniczą recenzowała Zofia Banaszekiewicz 11 lutego tegoż roku. Urzędniczka oceniła poziom utworu jako przeciętny, zaproponowała również poprawki. Jej niepokój wzbudziła obecność na kartach powieści... hinduskiego fakira, posiadającego „nadprzyrodzone zdolności”. Banaszekiewicz zauważa ponadto, że „książka jest obojętna politycznie, tzn. nie jest szkodliwa, ani też nie zawiera nowego, postępowego ujęcia przeszłości”. Oprócz tego – jako „dobra lektura historyczna” – mimo że „nie przedstawia wielkich wartości”, może zostać polecona wszystkim czytelnikom. W rezultacie urzędniczka zaznacza: „zasługuje na wydanie po wprowadzeniu poprawek”. Formularz recenzyjny jest dodatkowo opatrzony podpisem innej osoby, prawdopodobnie o nazwisku Michalski. Podpis znajduje się w miejscu, gdzie urzędniczka wystawia utworowi pozytywną ocenę.

W tym samym roku Stanisław Czernik złożył w wydawnictwie *Wichurę*. Powieść doczekała się w Ministerstwie Kultury i Sztuki dwóch recenzji. Pierwsza, autorstwa H. Wielowiejskiej, ma zdecydowanie korzystny wydźwięk. Urzędniczka zwraca uwagę na obecność w utworze pozytywnych postaci, a także przekazywane wartości, mimo dość newralgicznego miejsca i czasu akcji (pogranicze polsko-niemieckie, rok 1939). Recenzja jest dla Czernika korzystna: „powieść ta, poprawna literacko, powinna być wydana”. Książka, adresowana do „wszystkich dorosłych” czytelników bezsprzecznie – w oczach Wielowiejskiej – „zasługuje na publikację”. Do opinii recenzentki przychylił się Wydział Wydawniczy MKiS – na formularzu widnieje dopisek „pozytywnie”. Niestety, ze względu na brak daty, nie wiadomo dokładnie, kiedy recenzja została napisana.

Druga recenzja *Wichury* również nie została opatrzona datą. Jej autorem jest Michał Szuląga. Co ciekawe, urzędnik otrzymał egzemplarz maszynopisu liczący 136 stron, Wielowiejska natomiast – 138-stronicowy. Recenzent wiele miejsca poświęca streszczeniu powieści, na koniec zaś wysnuwa następujące wnioski:

Książka sugeruje nazistowskie teorie. Nie przedstawia większej wartości artystycznej. Propagowanie biologicznej nienawiści do wszystkich Niemców również nie na czasie<sup>5</sup>.

Warto w tym miejscu przywołać fragment recenzji Wielowiejskiej, która pod tym względem zupełnie inaczej oceniła powieść:

(...) nie ma w niej nacjonalizmu . I Niemcy mają tu uczciwe odruchy, jak Fryderyk, zresztą najlepszym dowodem (...) jest postać młodego Niemca komunisty, który idzie do partyzantki czy organizacji podziemnej, aby walczyć z hitleryzmem<sup>6</sup>.

Szułaga kończy swoją recenzję adnotacją „nie zasługuje na publikację”. Na formularzu, w podpunkcie „Wniosek Wydziału Wydawniczego” – widnieje jednak dopisek „pozytywnie”. Ostatecznie *Wichura* została wydana dopiero w 1958 roku. W tym wypadku można przypuszczać, że powieść została skierowana do GUKPPiW, tam zaś ją odrzucono, by po latach – dopuścić do druku.

Następnych dwóch utworów Czernika zgłoszonych do wydania w 1949 roku próżno szukać w opracowaniu *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* oraz w *Polskiej Bibliografii Literackiej*. Pierwszym z nich jest *Aparat Jasia Kowasia*, którego streszczenie – skreślone ręką recenzenta – warto w tym miejscu przywołać:

Czterech Adasiów i jeden Jaś postanowili zrobić aparat. Założyli małą spółdzielnię, żeby im to [wyraz nieczytelny] i zaprosili do niej Zosię, która miała deseczkę, niezbędną do budowy aparatu.

Skonstruowano bardzo piękny, precyzyjny aparat i dopiero wtedy konstruktorzy zainteresowali się tym, do czego ten aparat ma służyć. Jaś Kowaś [nieczyt.] im: do badań, co kto ma w głowie. Okazało się, że Zosia myślała o smacnym obiedzie. Czterej Adasiowie uciekli, nie chcąc się poddać badaniom. Adaś został sam i marzył, że odda ten wynalazek [nieczyt.] Akademii dla dobra całego świata i sławy Polski. Ale nagle aparat spadł i rozbił się o kamień. A Janka obudzono, bo już było późno i musiał wstać, żeby iść do szkoły. Wspaniały wynalazek to jest sen chłopca, który miał zamiłowanie do nauk technicznych<sup>7</sup>.

*Aparat Jasia Kowasia* to utwór wierszowany, dziewięciostronicowy, przeznaczony – jak zauważa recenzent – dla dzieci w wieku 7–10 lat. Urzędnik, któ-

<sup>5</sup> AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Departament Twórczości Artystycznej, Wydział Wydawniczy, sygn. 707, brak paginacji (recenzje są ułożone wedle nazwisk autorów dzieł).

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

rego podpisu nie sposób rozszyfrować, wydaje pozytywną opinię – ta ma datę 28 października 1949 r. Mimo pochlebnej recenzji, utwór raczej nigdy nie został opublikowany. Nie odnotowano go w dostępnych opracowaniach. Oczywiście, niewykluczone, że utwór przemknął niezauważony w jakimś mniej znanym czasopiśmie sprzed lat.

Do formularza recenzyjnego *Aparatu Jasia Kowasia* dołączona została „karta książki zgłoszonej do publikacji”. Jest to o tyle interesujące, że – jak wynika z dokumentu – utwór zgłoszono do wydania z pominięciem GUKPPiW albo nie zgłoszono w ogóle, w tym wypadku również nie angażując do sprawy wymienionej jednostki. Karta książki jest pusta, widnieje na niej (znow nieczytelne) nazwisko recenzenta, dane dotyczące książki, nazwa wydawnictwa (krakowskie Wydawnictwo Książek Popularnych), data złożenia utworu w Departamencie Twórczości Artystycznej oraz data zawiadomienia wydawcy o decyzji, która dziś nie jest znana, gdyż na karcie książki jej nie zapisano. Utwór ten jest dość krótki, jednak – jak wynika z materiałów MKiS – jego wydanie zaplanowano jako samodzielną książkę.

Zakładając, że *Aparat...* powstał w 1949 roku, istnieje możliwość, że utwór ukazał się w prasie. Poszukiwania utrudnia fakt, że na przełomie 1949 i 1950 roku Czernik nie był związany (a przynajmniej nikt o tym nie wspomina) z żadnym czasopiśmie literackim. Jeśli utwór nie ukazał się nigdzie, można go traktować jako *ineditum*. Ponadto, niewątpliwym odkryciem literackim byłoby odnalezienie tekstu tego utworu.

W roku 1949 Biblioteka Dzieł Wybornych wyraziła chęć wydania 50-stronicowego dramatu Stanisława Czernika pt. *Wielkie powroty*. Data złożenia maszynopisu w MKiS nie jest znana, wiadomo jednak, że recenzent otrzymał go 2 lutego, zaś opinię wydał 25 dnia tego samego miesiąca. Tak jak w wypadku *Aparatu...*, *Wielkie powroty* również nie zostały odnotowane w opracowaniu *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że ten utwór nie został nigdzie ogłoszony. Warto zatem poznać jego fabułę:

We wsi na Ziemiach Odzyskanych ścierają się wzajemne niechęci autochtonów i przybyszów ze Wschodu. Autochton Kukula nie lubi Polaków, którzy go poniżają nazwą „Niemiec”. Jest swój. Nie Polak i nie Niemiec. Syn jego Janek już się poczuł Polakiem, drugi Fryderyk jest pod Berlinem i ma się zenić z Niemką, co starego bardzo boli. Wśród Polaków są jednak ludzie b. wartościowi i Kukula zaczyna ich darzyć sympatią. Kolejno zdobywają jego serce: Jagusia, która kocha króliki jak jego Fryderyk, nauczyciel, który mądrze rozstrzyga konflikt starego z synem i Żarecki chory na „lipe”. Obcując z Żydem Różyckim zmienia też pogląd i na kwestię żydowską. Stary Kukula godzi się z rzeczywistością, ale marzy, by Fryderyk wrócił do ziemi. Pisze więc do niego list i zabrania ożenku, wzywając do powrotu. Odpowiedzi jednak nie otrzymuje.

W 50-e urodziny starego Kukuły zbierają się goście z życzeniami. Janek i Kasia, córka nauczyciela, przyjaźnią się od dawna i wspólnie przygotowują przyjęcie. Schodzą się goście, których starym zwyczajem Kukulów przyjmuje się piwem i serem. Niespodzianie zjawia się również i Fryderyk, który pojął, że małżeństwo z Niemką szczęścia mu nie da, więc zerwał z nią i wrócił do swoich.

I tak odbywają się wielkie powroty. Wraca Śląsk do Polski, wracają Polacy na Ziemię Odzyskane, wraca Fryderyk do swojej chaty i chce wrócić Różycki do ziemi ojców, której pozostał 2000 lat wierny<sup>8</sup>.

Recenzent uważa, że książka jest bardzo przydatna, albowiem „autochtoni na Z. O. są elementem niezwykle wartościowym i należy ich traktować z szacunkiem i miłością”. Wskazuje również, iż utwór powinien trafić do jak najszerszego grona czytelników. Chwali kompozycję dramatu, dialogi, poprawność języka oraz „wycucie sceny”. Wartość artystyczna utworu jest według niego „duża”. Urzędnik proponuje, wprowadzić nieznaczne, poprawki fabularne, jednak – jako że tekst utworu nie jest obecnie dostępny – przywoływanie ich nie ma sensu. Decyzja recenzenta jest pozytywna.

Kolejny urzędnik opiniujący *Wielkie powroty*, oprócz streszczenia fabuły utworu, formułuje kilka wniosków. Pisze między innymi, że „opowieść o przemianach duchowych starego Kukuły nie jest przekonywająca” i zauważa, iż pisarz nie potrafił owej przemiany „prawdziwie” ukazać. Pozostałe postaci dramatu są według urzędnika „sztuczne i papierowe”. Jedyne wątek Fryderyka może stanowić dla czytelników „niespodziankę”, choć i w tym wypadku w oczy rzuca się „sztuczność”. Reasumując, urzędnik pisze: „akcentów społeczno-politycznych prawie brak, choć było na to miejsce [podkr. recenzenta]. Sztuka chyba nie nadaje się do druku (z powyższych powodów). Jest pozycją zbyteczną, choć temat poruszany przez autora jest ciekawy i aktualny”<sup>9</sup>. Nazwisko recenzenta oraz data wydania opinii nie są znane.

*Wielkie powroty* prawdopodobnie nie zostały wydrukowane. Tak jak w wypadku *Aparatu...* mogły ukazać się w czasopiśmie i dlatego tytułu nie uwzględniono ani w opracowaniu *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, ani w *Polskiej Bibliografii Literackiej*. Nie sposób nawet stwierdzić, czy *Wielkie powroty* kiedykolwiek zostały wystawione na scenie. Nie wiadomo, czy w ogóle zachował się maszynopis tego utworu.

Zastanawiające jest, w jakim stopniu fakt, że Stanisław Czernik był zatrudniony w Ministerstwie Kultury i Sztuki wpływał na to, jak traktowano jego utwory. Recenzje, mniej lub bardziej staranne, wydają się obiektywne. Urzędnicy, wiedząc przecież, czyj utwór opiniują, raczej nie starali się „przepchnąć” go dalej.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

Jeśli ten okazywał się słaby, po prostu wydawali negatywną opinię. Wątpliwości budzi jedynie to, że *Bezprym*, dramat niemal zmiażdżony krytyką, w efekcie – ukazał się jeszcze w 1949 roku. Inne utwory zaś, które oceniono pozytywnie, nie ujrzały światła dziennego. Dwa z nich w świetle dostępnych materiałów można potraktować jako inedita.

W sytuacji Stanisława Czernika, gdy mowa o roku 1949, niesamowite jest jednak coś innego: pisarz, wówczas pracownik Ministerstwa Kultury i Sztuki, pracował w departamencie, w którym recenzowano utwory jego samego. W teźce o sygnaturze 704, tuż obok siedmiu recenzji utworów autora *Bezpryma*, znajdują się recenzje innych utworów – te zaś sporządził sam Czernik.

Pisarz recenzował wówczas *Zygzaki* Antoniego Bernata, *Antologię o matce i dziecku* Jana Berse, *Żyto kwitnie* Jerzego Bińczaka, *Żywe ściegi* Kazimierza Czachowskiego, *Jak patrzeć na teatr* Edwarda Csato, *Branki w Jasyrze* Jadwigi Łuszczewskiej (pseud. Deotyma), *Święty miecz* Jana Dobraczyńskiego, *Dzieje polskości miasta Zabrze* Pawła Dubiela, *Wolnych i plemienia jaszczurzego* Jana Gawła, *Les jours maigres* Georges'a Govy'ego oraz *Przyrodę w twórczości Elizy Orzeszkowej* Bolesława Hryniewskiego.

Był bardzo rzeczowym i sumiennym recenzentem, o czym najlepiej świadczą skrupulatnie wypełnione formularze. Nie bał się wyrażać nieraz surowych opinii, w niektórych przypadkach jasno dając do zrozumienia, że książka do niczego się nie nadaje.

Opisując recenzje Czernika, warto zacząć od tego, co z punktu widzenia jego samego było najciekawsze. Choć brak na ten temat opracowań, można założyć, że Stanisław Czernik nieprzypadkowo w latach 1948–1951 pełnił funkcję kierownika Referatu Twórczości Samorodnej w Departamencie Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kto bowiem, lepiej niż on sam – twórca autentyzmu, znał się wówczas na folklorze i twórczości chłopskiej?

28 lutego 1949 roku Czernik otrzymał do zrecenzowania tom wierszy Józefa Bińczaka pod tytułem *Żyto kwitnie*. Pisarz-urzędnik tak wówczas scharakteryzował ów zbiór utworów:

Jest to debiut typowego talentu „samorodnego”. Autor, mieszkając na wsi, bez przygotowania naukowego, od dwudziestu lat zajmuje się poezją. W okresie przedwojennym nie miał warunków doskonalenia swej twórczości i pisał na wzór dawnych poetów ludowych w typie Antka z Bugaja lub Ferdynanda Kurasia. Dopiero w okresie powojennym Bińczak posiadał warunki poważniejszego rozwoju i zdołał dopracować się poziomemu artystycznemu, w skromnym, ale charakterystycznym zakresie.

Na tomik składają się liryki o tematyce wojennej i osobistej oraz sielanki<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Tamże.



Jak zaznacza Stanisław Czernik, artystyczna wartość książki jest „średnia”, co jednak nie zmienia faktu, że ta „zasługuje na publikację”. Recenzent podkreśla: „Debiut Bińczaka jest dalszym, bardzo charakterystycznym dowodem możliwości artystycznego rozwoju poetów chłopskich w zmienionych warunkach współczesności”. Opinia Stanisława Czernika z pewnością wpłynęła na decyzję o wydaniu książki, która pod takim samym tytułem, jak w zgłoszeniu, została opublikowana już w 1949 roku. Autor wydał później jeszcze kilka utworów.

Zupełnie inaczej potoczyły się natomiast pisarskie losy Antoniego Bernata. Książka tego poety trafiła do Ministerstwa Kultury i Sztuki, prawdopodobnie relegowana z GUKPPIW (w formularzu recenzyjnym jako wydawca figuruje GUKPPIW, co oczywiście nie może być prawdą – chodzi pewnie o poprzednią instytucję, która recenzowała książkę Bernata). Stanisław Czernik otrzymał *Zygzaki* 25 marca 1949 roku. Tomik, jeśli wierzyć charakterystyce sporządzonej przez recenzenta, składa się z trzech części: wierszy o tematyce „poważnej”, erotyków oraz satyr. Ponadto, zbiór poprzedza przedmowa, w której Bernat w ostry sposób wyraża się o Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim i Władysławie Broniewskim. Opinia na temat *Zygzaków* wydana przez Stanisława Czernika nie pozostawia żadnych złudzeń:

Na ogół autor posiada bardzo mierne możliwości poetyckie. Kilka początkowych wierszy świadczy, że przy ścisłym rygorze autor mógłby osiągnąć pewne rezultaty. Niestety w tematyce erotycznej wpadł w zupełny banał przypominający wiersze „karmelkowe”. Wiersze satyryczne i humorystyczne są bardzo blade, co najwyżej niektóre z nich mogłyby się nadawać do gorszych pism humorystycznych, lecz na wydanie książkowe nie zasługują, tym bardziej że niedostatek kultury autora powoduje nieraz takie wybryki, jak nprz. [pisownia oryg. – przyp. W.G.] życzenie śmierci Broniewskiego („Starszemu Panu”, str. 36)<sup>11</sup>.

*Zygzaki* nigdy nie zostały wydane. Antoni Bernat natomiast, jak wynika z *Polskiej Bibliografii Literackiej*, w której nie został odnotowany, w ogóle nie zaistniał jako twórca – jego nazwisko ani razu nie pojawia się w spisie: ani przed, ani po roku 1948. Prawdopodobnie zaważył na tym niewystarczający talent pisarza, o czym świadczyłaby recenzja Stanisława Czernika. Antoni Bernat nie opublikował *Zygzaków* nie z powodu treści politycznych, ale z powodu niskiej wartości artystycznej utworów. Niestety, maszynopis tomu nie jest dostępny w teczках dawnego MKiS.

Kolejną książką recenzowaną przez Czernika w roku 1949, której warto się bliżej przyjrzeć, jest *Antologia o matce i dziecku* autorstwa Jana Berse. Również

<sup>11</sup> Tamże.

ten pisarz nigdy nie zaistniał, mimo że recenzent, wydając negatywną opinię, nie przekreślał jego szans w przyszłości. Na zbiór Bersego – jak pisze Czernik – składają się utwory poetyckie, fragmenty prozy, a także aforyzmy i sentencje. Recenzent zauważa jednak:

Układ wierszy dowolny. Autor zastosował, zdaje się, jakieś kryteria tematyczne, jednakże nigdzie tego nie wyjaśnia. Dobór wierszy i autorów budzi pewne wątpliwości. Kilku autorów nieznanymi: Kazimierz Siwiński, Kazimierz Skowroński, Edward Chłopicki. Wiersze ich są raczej banalne i nie powinny znaleźć się w antologii. (...) wątpliwości budzą utwory słabe pod względem artystycznym, mianowicie wiersze Elżbiety Szemplińskiej i Felicji Kruszkowskiej. Fragment Prologu III części „Dziadów” zbyt sztucznie jest wyrwany z całości. Pietyzm w stosunku do Mickiewicza nie powala na podobne kaleczenie utworów<sup>12</sup>.

Stanisław Czernik widzi jednak szanse na wydanie antologii, lecz – rozumiejąc sens powstania tego typu publikacji – proponuje gruntowne zmiany. Zbiór utworów nie może być przypadkowy, zaś jego redakcją powinien zająć się – jak pisze recenzent – „dobry krytyk literacki”.

Intrygująca jest również historia innej propozycji wydawniczej, zbioru artykułów krytycznoliterackich *Żywe ściegi* Kazimierza Czachowskiego. Teoretycznie, nic nie powinno stanąć na przeszkodzie do wydania tej książki. Jej zmarły w 1948 roku autor był wówczas uznanym twórcą, z przeszłością w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Czachowski w latach 1945–1946 pełnił bowiem funkcję dyrektora Departamentu Literatury i Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą<sup>13</sup>.

Stanisław Czernik ocenia *Żywe ściegi* jednoznacznie pozytywnie. Recenzent zwraca uwagę na niedostatek dobrych publikacji „krytycznych i informacyjnych” na rynku; książka Czachowskiego – jako kontynuacja i uzupełnienie *Obrazu współczesnej literatury polskiej* oraz *Najnowszej polskiej twórczości literackiej* tego autora – mogą odmienić ten stan rzeczy.

Zastanawiających jest jednak kilka zdań z recenzji Czernika:

Na specjalną uwagę zasługują artykuły powojenne, zwłaszcza otwierający książkę szkic „Zamówienie społeczne w literaturze” (1947). Jest to artykuł dyskusyjny, w którym autor występuje przeciw „nadgorliwemu” pojmowaniu związku literatury z życiem. Autor w ten sposób ujmuje ostatecznie swój pogląd: „Państwo i społeczeństwo winno opiekować się sztuką, ale nie wolno im wkraczać w sam proces twórczości artysty. Nie należy bowiem zapominać, że

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, dz. cyt., s. 76.

sztuka kierowana przestaje być sztuką, a artysta, któremu brak poczucia wolności twórczej, nie jest już artystą<sup>14</sup>.

Jakkolwiek patrzeć na powyższy cytat, umieszczony w formularzu recenzyjnym w podpunkcie „krótka fabuła”, nie da się ukryć, że jednoznacznie uderza on w cenzurę. Można powiedzieć, że Czernik wyróżnił absolutną esencję tego, czego – w wypadku chęci wpłynięcia na decyzję Wydziału – wyróżniać nie powinien. Wiadomo przecież, że Ministerstwo nie „przepuści” propozycji wydawniczej, nawet ocenionej pozytywnie, która stoi w sprzeczności z polityką cenzorską oraz raczkującym wówczas w Polsce (rok 1949) realizmem socjalistycznym. Dalsze fragmenty recenzji również, mimo iż nie zawierają słowa krytyki, dla osoby czytającej opinię – są jednoznaczne:

(...) następne szkice: „Sztuka organizuje narodową wyobraźnię” (1945) oraz „Literatura a życie”. Zwraca tam autor uwagę na czynnik irracjonalizmu w sztuce i literaturze, ujmując zagadnienie w ten sposób: „W najpraktyczniej uregulowanym życiu społecznym trzeba dać pole także czynnikom irracjonalnym, przez które wyzwalamy się chociaż na chwilę z pęt doczesności, aby zachwyć się pięknem, wznosić się ponad siebie i sięgać wyobraźnią w nieznane, tajemnicze i dalekie”<sup>15</sup>.

Powyższe słowa – w odniesieniu do ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej stanowiły raczej kiepską reklamę. Tego stanu rzeczy nie odmieniły nawet inne części pracy, poświęcone, jak zanotował Czernik: „twórczości poszczególnych autorów z okresu 1937–39”. W ten sposób utwór, którego wartość artystyczna miała nie budzić wątpliwości, zaś celowość wydania nie podlegała dyskusji, ostatecznie nie został wydany; recenzja pozytywna natomiast, tak naprawdę była... negatywna. Na formularzu recenzyjnym widnieje dopisek „negatywnie” oraz podpis, oznaczające rewizję opinii Czernika.

Trudno przypuszczać, by Stanisław Czernik celowo napisał recenzję w taki sposób, by pozytywnie rekomendować projekt książki, a jednocześnie wysłać wyraźny sygnał, że nie powinno się go zrealizować. Gdyby tak było, napisałby pewnie, że *Żywe ściegi* są owszem cenną lekturą, lecz w obliczu literatury, która ma być „bliska rzeczywistości” – ich wydanie może być groźne; ewentualnie zaleciłby usunięcie najbardziej „drastycznych” artykułów, ocalając te mniej kontrowersyjne. Być może w chwili recenzowania książki (15–31 marca 1949 roku), Stanisław Czernik nie miał jeszcze dokładnych wytycznych, na co powinno się

<sup>14</sup> AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Departament Twórczości Artystycznej, Wydział Wydawniczy, sygn. 707, dz. cyt.

<sup>15</sup> Tamże.

zwracać szczególną uwagę – stąd zastanawiający wydźwięk owej opinii. W formularzu znajduje się również podpunkt „poglądy społeczno-polityczne sugerowane przez autora”. Tam Czernik napisał:

Autor deklaruje się jako zwolennik współczesnych przeobrażeń w literaturze i sztuce, podkreśla jednak indywidualne poglądy, zbliżające się do koncepcji intelektualistów francuskich, szukających syntezy lub praktycznych rozwiązań między antynomiami świata współczesnego<sup>16</sup>.

Powyższa opinia wydaje się skrupulatna i rzeczowa, odnosi się jednak do postawy artystycznej autora *Żywych ściegów*. Świadomość Czernika, że obie sfery, artystyczna i „społeczno-polityczna”, nie mogą być rozpatrywane odrębnie, składają de refleksji, że jakieś wytyczne posiadał. Jak znacząco wpłynęły na jego opinię oraz kształt i „dziwny” wydźwięk recenzji – na razie pozostaje tajemnicą.

Na szczęście, większość prac Czachowskiego zaproponowanych do publikacji ukazała się jeszcze przed wojną w czasopismach i zdołała dotrzeć przynajmniej do części czytelników.

Przykład Stanisława Czernika: pisarza, recenzenta i pracownika Ministerstwa Kultury i Sztuki doskonale ilustruje sytuację panującą w literaturze polskiej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Z jednej strony był znanym pisarzem, aktywnie tworzącym po drugiej wojnie światowej, z drugiej zaś – recenzentem. Oceniającym i ocenianym.

Niniejsza praca stanowi przyczynek do dalszych badań i z pewnością nie wyczerpuje tematu, tym bardziej że w Archiwum Akt Nowych i – być może – innych instytucjach wciąż pozostaje wiele cennych materiałów, dotychczas nieodkrytych.

*Wiktor Gardocki*

### **Errata to the Stanisław Czernik' biography: 1949**

(summary)

The subject of this paper is the writing activity of Stanisław Czernik in 1949. Czernik was an esteemed writer but concurrently he worked as censor in The Ministry of Culture and Art. He reviewed novels of many writers in the same department of Ministry where his novels were reviewed as well. This paper discusses a number reviews wrote by Czernik and some reviews of Czernik' books wrote by another censors of The Ministry.

<sup>16</sup> Tamże.